

Gospodarka czy przyroda?

Okruchy ekozoficzne

Ten tytułowy dylemat dla wielu ludzi, szczególnie polityków i ekonomistów, jest fałszywy. Oczywiście da się pogodzić rozwój gospodarczy z zachowaniem wysokiej jakości środowiska naturalnego. Dowodem na to mają być takie państwa jak Norwegia, Szwecja, Finlandia, a nawet Niemcy. Wszędzie tam przyroda jest dobrze chroniona, ciągle jeszcze występuje wiele miejsc prawdziwie dziewiczych (szczególnie w Skandynawii), a jednocześnie kraje te charakteryzują się wysokim poziomem rozwoju gospodarczego. To wizja, która wciąż pociąga swoją atrakcyjnością wielu decydentów, ale także zwykłych ludzi. Bo jakże byłoby cudownie mieć komfortowy dom za miastem, z wieloma ułatwiającymi życie urządzeniami, dobrze płatną pracę i duży terenowy samochód, którym można kursować między cywilizacją a dziczą.



Okolice Dubaju. Fot. Ryszard Kulik

Ta wizja leży też u podstaw koncepcji zrównoważonego rozwoju, gdzie podkreśla się, że rozwój gospodarczy może i musi iść w parze z zachowaniem walorów przyrodniczych. Urzędnicy unijni w raporcie dotyczącym środowiska przyrodniczego w Europie stwierdzają, że połączenie wzrostu gospodarczego z ochroną przyrody jest jednym z najbardziej ambitnych celów, jakie stawia przed sobą Unia Europejska. Również każdy dotychczasowy minister środowiska wyznawał ten dogmat i traktował go jako główną linię polityki resortu. Były już minister środowiska Marcin Korolec w jednej z wypowiedzi przywołał na potwierdzenie tej tezy fakt, iż od momentu transformacji PKB Polski zwiększył się o 200% i jednocześnie zmniejszyło się negatywne oddziaływanie przemysłu na przyrodę, co manifestuje się np. mniejszym zanieczyszczeniem powietrza i wód.

Trudno zanegować te fakty. Z pewnością polski przemysł stał się od momentu transformacji mniej energochłonny i mniej zanieczyszczający środowisko. Tak czy owak formułowanie na tej podstawie generalizacji, że rosnący PKB, którego podstawą jest wzrost gospodarczy, można pogodzić z zachowaniem wartości przyrodniczych, jest tworzeniem niebezpiecznego mitu.

Bo wprawdzie wydaje się, że w krajach rozwiniętych mamy przyrodę w coraz lepszym stanie, to jednak gdy wnikać głębiej w tę kwestię, okaże się, że dzieje się tak dlatego, iż duża część przemysłu zatruwającego środowisko została przeniesiona do krajów rozwijających się, głównie do Chin. Przemysłowy smog w Chinach stał się prawdziwą plagą nie tylko dla tego kraju, ale także dla Japonii i USA, które doświadczają przemieszczania się zanieczyszczeń na ich terytorium. Steve Davis z Uniwersytetu Kalifornii mówi: „Przenieśliśmy naszą produkcję do Chin i duża część naszych zanieczyszczeń wraca do nas przez Pacyfik jak wyrzut sumienia. Wprawdzie wschodnia część Stanów Zjednoczonych szczyci się w ostatnich latach spadkiem zanieczyszczenia siarczanami, ale ich stężenie wzrosło na Zachodnim Wybrzeżu. Od 12 do 24% siarki w tamtejszym powietrzu pochodzi z Chin. Aż 21% zanieczyszczeń wytwarzanych przez chiński przemysł eksportowy dociera do USA”.

Myślenie o środowisku wyłącznie w kategoriach narodowych jest złudne. Zanieczyszczenia nie respektują granic państwowych, a obserwowane zmiany klimatyczne mają charakter globalny. Nawet jeśli w jednym miejscu poprawia się stan środowiska, to globalnie, jak wskazują prestiżowe raporty, m.in. Milenijna Ocena Ekosystemów, przyroda ma się coraz gorzej. Dzieje się tak, ponieważ światowa gospodarka wciąż rośnie i ten rozwój odciska się coraz większym śladem na biosferze. Jednym z głównych tego objawów jest zanikająca różnorodność biologiczna. Unijni urzędnicy

w swoim raporcie wprost przyznają się tutaj do porażki. Mimo wielu działań, programów i zabiegów nie udało zatrzymać się tego spadku. Aż chciałoby się powiedzieć, że może to dlatego, iż priorytetem ciągle jest wzrost gospodarczy, a uleganie przekonaniu, że realizowany model wzrostu da się pogodzić z zachowaniem wartości przyrodniczych, to niebezpieczna iluzja. Niebezpieczna, ponieważ zwalnia nas z konieczności baczego przyjrzenia się istotnym przyczynom niekorzystnych zmian środowiskowych i tym samym ogranicza możliwość dokonania rzeczywistej zmiany. A zmiana ma się dokonać przede wszystkim (przynajmniej na początku) w naszym myśleniu. Gospodarka i przyroda to nie są równoważne sobie układy. Gospodarka jest totalnie zależna od przyrody, jest częścią układu biosfery i w związku z tym musi poddać się środowiskowym ograniczeniom. To zaś wymaga zdecydowanego zanegowania obecnego paradygmatu wzrostu.

Ryszard Kulik